

Jarosław Chęćielewski

WTEDY BYŁO NAS 112, DZISIAJ JEST 63 – CZYLI PANTEON PATRIOTÓW W OCZACH ALEKSANDRA GŁÓWKI...

Streszczenie: Celem artykułu było przedstawienie czytelnikowi postaw patriotycznych młodzieży czasów II wojny światowej, a także ją poprzedzających i po niej następujących. Skonfrontowanie czynów na rzecz zachowania niepodległości z możliwościami bytowymi i edukacyjnymi młodych ludzi dało autorowi artykułu asumpt do zestawienia realiów spraw doczesnych ze sferą światopoglądową działaczy konspiracyjnych lat 30., 40., ale i 50. XX w.

W zbiorze dokonań harcerzy, szaroszeregowców, akowców, powstańców i w ogóle żołnierzy Wojska Polskiego znajdujemy szeroki wachlarz czynów propagandowych oraz bojowych. Z tego powodu w treści artykułu zaistniały opisy zarówno kolportażu prasy podziemnej, tajnego nauczania, jak i bojów toczonych podczas wojny. Ważnym elementem artykułu stał się wątek szkolenia wojskowego młodzieży oparty na omówieniu podstaw funkcjonowania obozów przysposobienia wojskowego.

W artykule zastosowano wywiad jako formę prezentacji wspomnień majora Aleksandra Głównki — lokalnego bohatera i honorowego obywatela Skierniewic. Fragmenty rozmowy dały pole do rozważań nad abecadłem etosu młodzieży doby Polski międzywojennej. To co wybrzmiało we wspomnieniach, to m.in.: ranga szkolenia wojskowego w zakresie posługiwania się bronią oraz wychowania ideologicznego w służbie Ojczyźnie; autorytet moralny nauczycieli, instruktorów i oficerów Wojska Polskiego; przyjaźń stanowiąca podstawę do poczynań na polu walki oraz w działalności podziemnej.

Zasady głoszone przez majora zostały poparte cytatami fragmentów rozmów ze znajomymi go druhami, kompanami z czasów wojny, a także ich potomkami — Kazimierzem Figatem i Krzysztofem Borzeckim. Cenne okazały się także wcześniej odbyte spotkania z Władysławem Pękałą, Edwardem Włodarczykiem i Andrzejem Skrzatem, które dotyczyły życia i szkolenia w obozach letnich przysposobienia wojskowego, a nazwiska bohaterów artykułu przewijały się w ich wypowiedziach, np. księdza Miecznikowskiego, kapitana Blokusa, majora Piro i innych.

Czytelnik może dojść do wniosku zbieżnego z ideą chwały przypisywanej czynom ludzi podziemia konspiracyjnego. Efektem dotarcia do osób, które bezpośrednio poznały poligon, musztrę w lesie i obozie, a następnie czynnie przystąpiły do walki zbrojnej, jest autentyczność zdobytej wiedzy, różniący się od podręcznikowego opis przeżyć i postaw konkretnych postaci.

Dla autora artykułu niezwykle ważnym wnioskiem płynącym z rozmowy z Panem A. Główką i innymi mieszkańcami Skierniewic oraz okolicy jest potwierdzenie znaczenia pamięci historycznej. Zdobyta wiedza o absolwentach skierniewickiej szkoły handlowej, obozie przysposobienia wojskowego w Rudzie, historii z życia mieszkańców wsi Samice, mogą być przyczynkiem do powstania szerszych opracowań na te tematy.

Słowa kluczowe: Aleksander Główka, przysposobienie wojskowe, szkoła handlowa, patriotyzm, harcerstwo, Wojsko Polskie, Szare Szeregi.

Summary: The aim of the article was to present the reader with the patriotic attitudes of the youth of World War II, as well as those preceding and following it. The confrontation of the deeds for the preservation of independence with the living and educational possibilities of young people gave the author of the article an impetus to compare the realities of worldly matters with the worldview of underground activists of the 1930s, 1940s and 1950s.

In the collection of achievements of scouts, gray privates, Home Army soldiers, insurgents and the soldiers of the Polish Army in general, we find a wide range of propaganda and combat acts. For this reason, the article contains descriptions of both the distribution of the underground press, secret teaching and the battles fought during the war. An important element of the article is the topic of military training of youth based on the discussion of the basics of the functioning of military training camps.

The article uses an interview as a form of presenting the memories of Major Aleksander Główka — a local hero and honorary citizen of Skierniewice. Fragments of the conversation gave room for reflection on the alphabet of the ethos of youth in the interwar period in Poland. What was heard in the memories include: the rank of military training in the use of weapons and ideological education in the service of the Motherland; the moral authority of teachers, instructors and officers of the Polish Army; friendship constituting the basis for actions on the battlefield and in underground activities.

The principles proclaimed by the major were supported by quotes from excerpts from conversations with his friends and companions from the war, as well as their descendants - Kazimierz Figat and Krzysztof Borzęcki.

The previously held meetings with Władysław Pękala, Edward Włodarczyk and Andrzej Skrzat, which concerned life and training in summer camps for military training, and the names of the heroes, articles appeared in their statements, e.g. priest Miecznikowski, Captain Blokus, Major Piro and others .

The reader may come to a conclusion that coincides with the idea of the glory attributed to the deeds of the underground people. The effect of reaching people who got to know the training ground, the drill in the forest and the camp, and then actively joined the armed struggle, is the authenticity of the acquired knowledge, different from the textbook description of the experiences and attitudes of specific characters.

For the author of the article, an extremely important conclusion from the conversation with Mr. A. Główka and other inhabitants of Skierniewice and the surrounding area is the confirmation of the importance of historical memory. The knowledge gained about the graduates of the trade school in Skierniewice, the military training camp in Ruda, and the life stories of the inhabitants of the village of Samice, may contribute to the development of broader studies on these topics.

Keywords: Aleksander Główka, military training, trade school, patriotism, scouting, Polish Army, Gray Ranks.



Fot. 1. Władysław Pękala z czasów II wojny światowej
(ze zbiorów Władysława Pękali)

* * *

Wspomnienie o bohaterze to okazja do odpowiedzi na wiele pytań trapiących czytelników. Trzynastego lutego 2013 r., kierowany potrzebą bliższego poznania Aleksandra Głównki, umówiłem się z nim na spotkanie w jego mieszkaniu w Łodzi. Moim celem było przeprowadzenie rozmowy, a właściwie wywiadu — do naszego spotkania doszło kilka dni później. Zrozumienie postrzegania młodzieńczego świata oczami człowieka, który przeżył drugą wojnę światową, brał czynny i aktywny udział w życiu publicznym, działalności społecznej oraz po zawierusze wojennej (od 1 września 1945 r.), także pedagogicznej. To nie jedyne, co argumentowało mój telefon do Pana Aleksandra.

Tematem, który mnie wówczas pochłaniał, było szkolenie wojskowe młodzieży polskiej. Aleksandra Głównkę, jako jednego ze świadków tworzenia się struktur wojskowych, wymieniał niejeden z moich dotychczasowych rozmówców. Pan Głównka funkcjonował i do dziś funkcjonuje w świadomości skierowiczów jako Honorowy Obywatel Skierniewic. Doceniono jego zasługi:

(...) Wielkiego patrioty, niekwestionowanego autorytetu. Człowieka wiernego utrwalonym przez tradycję ideałom, którego wybitne osiągnięcia zasługują na najwyższy szacunek, uznanie i wyróżnienie. Organizatora Pogotowia Wojennego Harcerzy w Skierniewicach. Komendanta konspiracyjnego Hufca Skierniewice „Raju Wilkołak”. Żołnierza Związku Walki Zbrojnej.



Fot. 2. Widok obozu PW Ruda, druga połowa lat 30. XX w.
(ze zbiorów Edwarda Włodarczyka)

Dowódcy plutonu specjalnego w batalionie „Fabryka”. Wybitnego nauczyciela, krzewiącego w młodych pokoleniach miłość do Ojczyzny. Działacza struktur doskonalenia nauczycieli oraz działacza społecznego. Wyjątkowego przyjaciela młodzieży, który wychował i przygotował do dorosłego życia wielu młodych ludzi. Organizatora spotkań, podczas których przekazuje kolejnym pokoleniom etos Armii Krajowej (...)¹,

jako krzewiciela pamięci Szarych Szeregów — uczestnika konspiracji przeciw okupantowi o pseudonimie „Arga”².

Za dodatkowe i zarazem bardzo cenne źródła informacji posłużyły mi: opracowanie Krzysztofa Jakubca, będące skróconą biografią Aleksandra Głównki, którego to tekstu nie znałem przed rozmową z naszym bohaterem; wywiad z panem Kazimierzem Figatem — wieloletnim przyjacielem, a wcześniej wychowankiem Głównki; rozmowa z panem Krzysztofem Borzęckim — synem kolegi Głównki, z którym to Borzęcki senior spędzał młodzieńcze lata, a także przeszkolenie wojskowe. Już w tym momencie należy zaznaczyć, że przygotowanie wojskowe można rozumieć dwojako, to znaczy po pierwsze — jako przysposobienie do życia w drużynie, potem oddziale, pułku oraz po

¹ Treść aktu nadania tytułu Honorowy Obywatel Miasta Skierniewice, załącznika do uchwały nr XX/1/12 Rady Miasta z dnia 27 I 2012 r.

² K. Jakubiec, *Aleksander Głównka. Życie to moja przygoda*, Łódź 2009, s. 11.

drugie — jako zapoznanie z bronią dokonujące się zarówno w sposób zorganizowany, jak i zakonspirowany.

Celem mojego artykułu jest ukazanie Aleksandra Głównki i jego życia w innej, szerszej perspektywie. Przeprowadzona przeze mnie rozmowa stanowi dźwiękowy załącznik do niniejszego artykułu³.

Aleksander Głównka urodził się 12 grudnia 1921 r. w Skierniewicach, które były miejscem jego pobytu do 1969 r. „Arga” (to był jego pseudonim, który tworzą pierwsza i ostatnia litera każdego z członów nazwiska), tak wspominał:

Ulica, przy której mieszkałem, najpierw nazywała się Barania, numer 13, a potem Okrzei 13. Nie pamiętam, kiedy doszło do zmiany nazwy, ale przy okazji jakiejś rocznicy po I wojnie światowej otrzymała nazwę Okrzei. Do dziś nazwa i numer są te same.

W XIX w. ulica Barania była jedną z granic dzielnicy żydowskiej w Skierniewicach i w latach 30. XX w. sytuacja ta wciąż nie ulegała zmianie⁴. Młody chłopak, jakim był Olek, nie miał uprzedzeń do tych współobywateli, ich obecność w mieście była zupełnie naturalna, gdyż Żydzi stanowili znaczący odsetek mieszkańców od dziesięcioleci i byli aktywni w wielu dziedzinach życia Skierniewic. Poza tym obszar, o którym tu wspomniano, był dobrze znanym punktem na mapie miasta, zarówno pod względem kontaktów społecznych, jak i gospodarczych. Jak się miało okazać, w czasie II wojny światowej to też było miejsce, gdzie młodzież spotykała się w celach konspiracyjnych. Chłopcy w okresie międzywojennym chętnie zdobywali wiedzę o życiu żołnierza i junaka. Obozy przysposobienia wojskowego były dobrym powodem do tego, by pośrednio zaangażowani w ich życie mieszkańcy i ich dzieci przeżywali „sezon na takowe obozy” jak własną historię, co było potem okazją do wspomnień.

Od nieżyjącego już niestety lokalnego bohatera Władysława Pękali, patrioty skierniewiczanina, krzewiciela pamięci o skierniewickich lotnikach, autora książki o pilocie Stanisławie Wieprzkowiczu *I on bronił nieba nad Polską i Londynem 1939–1945*, w której kolportażu osobiście pomagałem, dowiedziałem się, że on i A. Głównka jako młodzi chłopcy odwiedzali obóz przysposobienia wojskowego w Rudzie koło Skierniewic. Władysław Pękala był: żołnierzem zaprzysiężonym w czerwcu 1942 r., przydzielonym do plutonu szkoleniowego; odznaczony Krzyżem Armii Krajowej przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego w dniu 15 kwietnia 1997 r.; awansowany na porucznika 18 marca 2005 r. decyzją ministra obrony narodowej; posiadaczem odznaki za walkę o wolność i niepodległość Ojczyzny, nadanej mu 15 marca 1995 r.

Głównka i W. Pękala często w swoich wspomnieniach z okresu sprzed II wojny mówili o księdzu Jerzym Miecznikowskim, który skupiał wokół siebie osoby wierzące, ale także hołdujące wartościom ojczyźnianym. Ksiądz

³ Nagranie dźwiękowe; rozmowa autora z Aleksandrem Głównką z dn. 24 II 2013 r. (i następne cytaty zapisane mniejszą czcionką).

⁴ Księga Adresowa Polski, Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej, Warszawa 1930, s. 2039–2041.

Miecznikowski odprawiał msze w obozie przysposobienia wojskowego, a A. Główka w swojej opowieści odwoływał się do tej postaci, gdy opisywał i inne okoliczności istotne w swoim życiu:

Nie byłem ministrantem, ale byłem bardzo blisko z księdzem Miecznikowskim. On był moim katechetą w Szkole Handlowej przy ulicy Lelewela. Była to Koedukacyjna Szkoła Handlowa Polskiej Macierzy Szkolnej. Była to szkoła czteroklasowa. Miała to w nazwie, gdyż wszystkie szkoły handlowe nawet w Warszawie były trzyletnie. Ona dawała absolwentom prawo wstępu do podchorążówki. Był to bardzo ważny przywilej dla chłopaków. Moi koledzy pochodzili z Warszawy, Żyrardowa, Łowicza i Pływi. Pamiętam kolegów, Stefan Kowalski żyje, ale jest... nie do życia, jest kaleką, a Stanisław Kijański już zmarł. Był jeszcze Wladek Borzęcki. Tyłu pamiętam. Z nimi utrzymywałem kontakty.

Według słów Krzysztofa Borzęckiego:

Władysław Borzęcki urodził się 27 czerwca 1919 r. w Warszawie. Jego dziadek Jan pochodził z Kobieli Wielkich koło Radomska z rodziny włościańskiej. Zajął się hutnictwem szkła. Jego syn Józef, ojciec Władysława, pracował w Wołominie w hucie szkła. Był tam robotnikiem w okresie międzywojennym. Ożenił się z Genowefą Wiernicką. Pochowani są na cmentarzu św. Józefa w Skierniewicach. W 1922 r. w Warszawie powstała Huta Szkła Spółka zoo. — utworzyło ją 15 udziałowców, m.in. Władysław Gregorowicz. Józef Borzęcki odkupił część udziałów i przeprowadził się do Skierniewic. Od 1927 r. mieszkał w Domu Hutnika. Władysław uczęszczał do Szkoły Kupieckiej. Przerwał naukę, gdyż miał kłopoty z opłatą czesnego i dlatego ukończył ją z dwa lata młodszym rocznikiem⁵.

To wtedy poznał Aleksandra Główkę i zaprzyjaźnił się z nim:

Władysław Borzęcki w czasie wojny był kierowcą w firmie Ballsteina – volksdeutscha. Zmarł w 1992 r. Podczas II wojny światowej pracował jako magazynier w Skierniewicach. Następnie od 1946 r. pracował w Kowiesach w handlu detalicznym, w Skierniewicach w PZGS przy ul. Sobieskiego i następnie w Zatrze jako zastępca kierownika zaopatrzenia. Działał w PTTK, miał uprawnienia przewodnika, również na emeryturze.

Losy rodziny Borzęckich są więc nieodłącznie związane z przemysłem hutniczym w Skierniewicach, ale także przejrzyście pokazują, jak należało radzić sobie w rzeczywistości wojennej, pozostając człowiekiem honorowym i patriotą.

Ksiądz Jerzy Miecznikowski może uchodzić za prawdziwego pedagoga. Obszary jego działania wyłaniające się z wypowiedzi wielu osób to: kościół — szkoła — wojsko — czytelnictwo — wychowanie. Te elementy można nazwać jednym, ale wyrazistym terminem „patriotyzm”. Krzewienie piękna polszczyzny i tradycji literackich było pierwszoplanowym celem edukacji, powodującym przywiązanie do rodzimej kultury i języka polskiego, mimo że twórcy wymieniani w książkach bywali obcojęzyczni. Jak wspomina A. Główka:

⁵ Wywiad z Krzysztofem Borzęckim przeprowadzony 6 IV 2022 r. w siedzibie Muzeum Historycznego Skierniewic w ramach spotkań Skierniewickiego Klubu Genealogów.

ten bliższy kontakt był z tego powodu, że ja bardzo lubiłem czytać książki, a on z kolei miał jakby prywatną wypożyczalnię i ja mu to pomagałem odebrać (aut. odzyskiwać książki od czytelników), chodziłem nawet na dyżury, bo mieszkał na ulicy Sienkiewicza blisko dworca. Miał pokój w kamienicy. Miał starą, dziobatą gospodynię, tzn. miała ślady choroby na twarzy. Wypożyczał uczniom i w szpitalu pacjentom. Ale rejestru nie prowadził. To myśmy rejestr prowadzili. Nas było trzy osoby. Pamiętam jedną taką mszę. Ja nie byłem ministrantem, ale mówił: uporzędkujemy te sprawy książkowe, bo jak pojechał do obozu to z książkami. On znał upodobania i chłopców i dziewczynek, np. mogę wymienić dwie pozycje, mianowicie *Ania z Zielonego Wzgórza*, to dla dziewcząt. Dla chłopców natomiast, tych *Pięciu chłopców z ulicy Barskiej* (aut. *Piątka z ulicy Barskiej* Kazimierza Koźniewskiego). Pamiętam, że te powieści miały u nas wzięcie. U nas, bo i ja to czytałem. Po drugie, miał on po kilka egzemplarzy. Jeśli wyczuł, że coś wzbudza więcej zainteresowania to miał po 2–3 egzemplarze. Miał je własne. Nie dochodził jednak długu, gdy ktoś nie oddał lub wyjechał. Ciągłe kupował za własne pieniądze, a ciągle było mało.

Moglibyśmy, przy odrobinie zazdrości o pamięć pana Aleksandra, powątpiewać w jego niektóre słowa albo podejrzewać o megalomanię, gdyby nie to, że znajdujemy tekst zasłużonej dla Skierniewic obywatelki i pisarki Wiesławy Maciejak:

Dobrym duchem tej biblioteki był ksiądz Jerzy Miecznikowski – mój katecheta. Często można Go było tam spotkać i choć wymianą książek zajmowała się miła, starsza pani, to jednak ksiądz nieraz pomagał mi wybierać, doradzał, polecał coś ciekawego. Przynosiłam do domu powieści Sienkiewicza, Kraszewskiego, Rodziewiczówny i jeszcze wielu innych autorów, i natychmiast zagłębiałam się w lekturze. Nic nie mogło mnie od niej oderwać⁶.

Należy jedynie wspomnieć, że pani Maciejak pisała o bibliotece parafialnej mieszczącej się przy ulicy Senatorskiej. Ksiądz Miecznikowski najpewniej dzielił swoje obowiązki i pasje między pobytem w kancelarii przy Senatorskiej a mieszkankiem przy Sienkiewicza. Jak twierdził Aleksander Główka, jego idol nie był popularny na plebanii, ale na rozwinięcie tego wątku nie starczy mi w artykule miejsca.

Bardzo ciekawym zagadnieniem poruszonym przez A. Główkę jest kwestia prężnego funkcjonowania czteroletniej „Handlówki”, o czym wspomniałem już powyżej. Szczególnie interesuje mnie kwestia nabycia umiejętności wojskowych młodych uczniów szkół średnich oraz formalna strona usankcjonowania wojskowych pagonów. Na potwierdzenie słów pana Aleksandra należy przywołać treść Rozporządzenia Ministra Spraw Wojskowych Józefa Piłsudskiego z dnia 5 czerwca 1934 r. o powszechnym obowiązku wojskowym wraz z wykazem szkół polskich podlegających ustanowionemu regulaminowi, którego paragraf pierwszy głosi:

Zakłady naukowe tudzież egzaminy, których ukończenie lub złożenie uprawnia do skróconej służby wojskowej w myśl art. 51 ustawy z dnia

⁶ W. Maciejak, *Życie z zapachem w tle*, www.skierniewice24.pl [dostęp: 2.06.2022].

23 maja 1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym są oznaczone w załączniku do niniejszego rozporządzenia⁷.

i właśnie w nim, w wykazie szkół zawodowych znajdujemy „4-letnią Koedukacyjną Szkołę Handlową PMS” w Skierniewicach. Przytoczona treść nie ma skłaniać do omijania obowiązku służby wojskowej, co można byłoby zrozumieć przez odbycie nauki w szkole handlowej czy też gimnazjum. Słowa Aleksandra Głównki o ułatwionym dzięki temu wstępie do podchorążówki, a także zamysł przyświecający aktowi prawnemu Piłsudskiego dowodzą jednoznacznie, iż był to asumpt do aktywnego uczestnictwa w przeszkolonych, a następnie pochodzących z zaciągu szeregach Wojska Polskiego. Warto przytoczyć słowa zasłużonego dla Skierniewic obywatela Kazimierza Figata o harcmistrzu, jakim był A. Głównka i ludziach jemu podobnym:

Bez wchodzenia w sprawy polityki. Po prostu być człowiekiem, to był jego taki przykaz: BÓG — HONOR — OJCZYŻNA. To zawsze było na ustach harcerzy. On opierał się na tych zasadach w obecności z harcerzami. Było różnie. Były takie momenty, kiedy ciągnęło go do partyzantki. Mówię to trochę w przenośni. Takich zwierzeń głębokich to ani z jednej ani z drugiej strony nie było. Trzeba się liczyć z tym, że wspólnym tematem byli ci, którzy tych czasów nie przeżyli albo ci, którzy się ewakuowali ze Skierniewic, bo chcieli mieć czystą kartę. Nie pamiętam takich zwierzeń. Wiem tylko, że brał udział w obstawie, jak Jurek z Kutna (umarł w Kutnie, napisał książki o Kutnie, o Skierniewicach, w Kutnie żył ostatnio), to ten, który zdejmował ten głośnik przed ratuszem i przestawił na Radio Polskie, że tak powiem. To są okropnie odległe czasy⁸.

Wracając do wątku księdza J. Miecznikowskiego, to według relacji Aleksandra Głównki, był on częstym gościem w obozie przysposobienia wojskowego w Rudzie. Mógł więc sprawować msze święte w każdą niedzielę. Do obozu przybywali także i inni goście, choćby harcerze na ogniska. Rzecz jasna, stałymi uczestnikami byli junacy.

Było ich mniej więcej tak jak na szczeblu kompanii, czyli 120 do 160, raz było więcej raz mniej, w jednym turnusie więcej w innym mniej. Razem było w sile 450 do 500.

Dodać należy, że w ciągu roku odbywały się dwa lub trzy turnusy, dwu- lub trzytygodniowe.

Harcerze odbywali w obozie, czy to we wsi Mogiłach, czy nad Oberwanką kursy szkoleniowe zastępowych przybocznych. Cały czas mówimy o przedwojniu. Ja uczestniczyłem w tych powojennych.

Uczestnictwo szerszej społeczności w mszach polowych w Rudzie potwierdzają zarówno pan Głównka, jak i nieżyjący mieszkaniec Samic Michał Jędrzejewski oraz Władysław Pękala, który to wypowiedzi udzielił także jednej ze skierniewickich strażniczek historii:

⁷ Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z dnia 5 czerwca 1934 r., s. 1, 15.

⁸ Wywiad z Kazimierzem Figatem, zasłużonym dla Skierniewic obywatelem, przeprowadzony w dniu 27 III 2022 r. w prywatnym mieszkaniu rozmówcy



Fot. 3. Msza święta polowa odprawiana przez księdza Jerzego Miecznikowskiego na terenie obozu PW Ruda, ok. 1937 r. (ze zbiorów Władysława Pękali)

pod koniec lat 30. XX w. jeździłem z ks. Miecznikowskim jako ministrant odprawiać msze na Rude, gdzie mieścił się Obóz Przystosowania Wojskowego dla uczniów szkół średnich. We mszy uczestniczyli junacy, komendant zgrupowania ze swoją świtą, a także ludność cywilna z Rudy, Grabiny, Miedniewic, Kamiona i Samic⁹.

Poza tym, to swoiste spostrzeżenie oraz wyrwany z pamięci strzęp mówiący o bliskości junaków i harcerzy, a w rzeczywistości młodzieży skierniewickiej i okolicznej dowodzi o integracyjnych walorach myśli wychowawczej i spotkań patriotycznych. Młodzi ludzie gromadzili się w ostępach leśnych, nad rzeką, by wspólnie przeżywać bieżące sprawy i rozmawiać o Polsce. Jestem w posiadaniu oryginalnych wspomnień pana Michała Jędrzejewskiego, stanowiących doskonałą kanwę do poszukiwania źródeł o dziejach miejscowości Samice i jej okolic, a więc i Rudzie. Stanowią podstawę do ewentualnego napisania kolejnego artykułu.

W panteonie postaci, które zapamiętał A. Główka, pojawiają się kolejne. Z relacji Edwarda Włodarczyka, autora książki *Z dziejów 26. Dywizji Piechoty w Skierniewicach* wynika, że jego ojciec był plutonowym w obozie

⁹ M. Lipska-Szpunar, *Był taki ksiądz*, www.akademia.cekis.pl, Skierniewice 2012 [dostęp: 10.06.2022].

PW w Rudzie. Pan Aleksander zapamiętał go jako członka orkiestry, choć pewien tego nie jest. Nazwiska, które mu utkwiły w pamięci na dłużej, to Puchała i Milde.

Ja pamiętam bardzo dobrze porucznika wówczas Puchałę. W 18. pułku piechoty służył. To był lekarz dentysta, wojskowy. Był powołany na szkolenia rezerwy i był wtedy, kiedy ja byłem. Pamiętam też porucznika Milde. Gienek Milde. Potem przez jakiś czas miałem z nim kontakt jako dowódca plutonu, bo jako dowódca byłem w plutonie logistycznym, a on był w czasie okupacji dowódcą Batalionu Głuchów Gorzelnia.

Eugeniusz Milde był w czasie okupacji żołnierzem Armii Krajowej oraz nauczycielem w Liceum Ogólnokształcącym im. Prusa w Skierniewicach. Jego córką była urodzona w 1944 r. aktorka Ewa Milde. Porucznik Milde nosił pseudonim „Wysocki”. Rejon II Gorzelnia wydzielony w 1943 r. z Obwodu Skierniewice Armii Krajowej, oprócz Głuchowa, miał w swoim obszarze także Słupię, Dębową Górę i Godzianów¹⁰. Porucznika Stanisława Puchałę znajdujemy w II batalionie I Kompanii ckm w obsadzie personalnej 18. Pułku Piechoty w Skierniewicach z września 1939¹¹.

Należy sądzić, że podział zadań między oficerów i pozostałą kadrę żołnierską w obozie był jasno wytyczony. Co z tych kwestii pamięta mój rozmówca?:

Myślę, że porucznicy mieli jakieś specjalistyczne zajęcia. Puchała mógł mówić o służbie zdrowia w wojsku. Tak sobie wyobrażam, że jego z tego powodu poproszono. Milde, z którym bardzo blisko żyłem już po wojnie, nie umiem powiedzieć, jaką miał specjalizację. W czasie okupacji był to Obwód Głuchów. Ja byłem dowódcą plutonu logistycznego przy Obwodzie Sroka. Waszczykowski to był z kolei Dworek.

Kpt. Feliks Waszczykowski był komendantem Rejonu III Dworek w skiernowickim obwodzie AK. Oficer o pseudonimie „Wrzos” zawiadywał organizacją w Puszczy Mariańskiej, Dolecku, Grzymkowicach, Franciszkowie, Jesionce i Guzowie¹². Rzecz oczywista, że jak w każdej strukturze, to komendant miał najwięcej do powiedzenia w przygotowaniu szkoleń, rozdzielaniu rozkazów i funkcji. Świadkowie historii bardzo dobrze zapamiętali postać komendanta z Rudy. Był nim kpt. Bolesław Józef Blokus. Zarządzał on Obwodem, natomiast komendantami powiatowymi byli kpt. Józef Ignacy Skrzat w PW Skierniewice oraz por. Stanisław Bednarek w PW Rawa Mazowiecka¹³. Kapitana Blokusa można odnaleźć na fotografiach, jakie pozostały z obozu, natomiast w wypowiedziach osób, które go poznały, jawi się jako postać znacząca o wyraźnie zarysowanej osobowości. Aleksander Główka ma swoje zdanie na ten temat:

Blokusa znałem osobiście. Ja bym go scharakteryzował w dwóch zdaniach. Po pierwsze, że był dowódcą troskliwym o podwładnych. Po drugie, on miał zacięcie pedagogiczne. Nie interesowałem się tym, ani też nie pomyślałem,

¹⁰ J. Szkodlarski, *Ziemia skierniewicka w latach okupacji niemieckiej*, Łódź 2007, s. 15.

¹¹ CAW, I.320.18.68, Listy imienne oficerów, podoficerów zaw. i ndt i szeregowych. Rozkazy zmian stanu.

¹² J. Szkodlarski, op. cit.

¹³ „Rocznik Oficerski” 1939, s. 568–569.

by go zapytać, czy miał przygotowanie pedagogiczne, ale na każdym kroku można to było widzieć. Był kapitanem. Niewykluczone, że był dowódcą tylko określonych turnusów. Byłem tam z harcerzami.

Tak nasz bohater poznał komendanta.

Pamiętam, że jedno ognisko to myśmy dali tym junakom. Myśmy specjalnie uczyli się piosenki.

Kwestią dyskusyjną jest to, od kiedy Blokus kierował obozem w Rudzie. Na pewno był tam dowódcą w czasie wybuchu wojny.

Mogłem go poznać, kiedy w Komendzie Chorągwi dostałem harcerza Orlego, przez te stopnie przechodziłem. To był rok jakiś '37.

Pewne jest natomiast, że kapitan Blokus był dowódcą obozu w 1938 r., gdyż występuje jako taki w relacji z przyrzeczenia strzelców:

Dnia 3-go czerwca 1938 r. w obozie p.w. Ruda pod Skierniewicami odbyła się bardzo podniosła uroczystość przyrzeczenia strzeleckiego. Pośrodku obozu przed pomnikiem Wielkiego Marszałka, Komendant Okręgu IV Z.S. ob. Okręgowy Z.S. Piwowar Jan odebrał przyrzeczenie od 150 junaków naszego i rawskiego powiatu. W obecności całego Zarządu Powiatu Z.S. Skierniewice, oraz Komendanta Obwodu PW i Z.S. kpt. Blokusa Bolesława (...) ¹⁴.

Spróbujmy więc podsumować stopień wykształcenia kadry oficerskiej w zakresie przygotowania do prowadzenia zajęć instruktorskich. W zależności od bliskości stacjonarnych jednostek wojskowych, takich jak na przykład w Skierniewicach, była realna szansa, że naukę i szkolenie w obozach przysposobienia wojskowego prowadziła wysoko wykwalifikowana kadra oficerska i podoficerska, z której nierzadko wywodzili się bohaterowie Września '39 i następnych walk. W obozach o nieco innym charakterze, ale tym samym celu szkoleniowym, mogło zdarzyć się, że szkolenie prowadzili nauczyciele, choćby gimnazjalni. Do zajęć praktycznych włączali się wojskowi. Jak mówił A. Głównka:

Przeważnie byli to ci wszyscy nauczyciele, którzy uczyli w szkołach PW przysposobienia. Moim zdaniem było to słuszne posunięcie. Na specjalistyczne zajęcia to np. podejmowano współdziałanie z artylerią. Przychodził Kapsa na przykład. Był on dowódcą, na pewno co najmniej porucznikiem, bo doszedł do pułkownika. Był dowódcą, nie pamiętam czy dywizji, czy tylko artylerii, 26. pułku artylerii, nazywała się polowa lub konna. Właśnie. Oni przecież awansowali, a na przykład ja? Nigdy nie byłem plutonowym podchorążym, tylko z kaprała podchorążego od razu podporucznik ostatnią nominacją Komorowskiego w 1943 r.

Pułkownik Kapsa był dowódcą 26. pułku artylerii lekkiej w Skierniewicach, należącego do 26. Dywizji Piechoty ¹⁵. Trudno więc o bardziej wiarygodnego

¹⁴ A. Szyprowski, *Z życia organizacji, z życia Związku Strzeleckiego*, „Na Warcie” 1938, nr 8, z dn. 1 lipca, s. 7.

¹⁵ www.strategie.net.pl, *Wrzesień 39*, [w:] *Strategie, forum historyczno-wargamingowe* [dostęp: 4.08.2022].



Fot. 4. Szkoła Handlowa w Skierniewicach, ok. 1939 r., w środkowym rzędzie w środku Aleksander Główka, a drugi od prawej Władysław Borzęcki
(ze zbiorów Krzysztofa Borzęckiego)

nauczyciela w zakresie zadań bojowych. Analizując sytuację na ziemiach Rzeczypospolitej po odzyskaniu niepodległości i przed wybuchem II wojny światowej, można dojść do wniosku, że od organizacji strzeleckich i kształcących się kadr instruktorskich zmierzano w stronę uzyskania pełnej gotowości bojowej rezerwistów. Jak sądzę, celowe będzie porównanie do innego regionu Polski, choćby do Rzeszowszczyzny stanowiącej bazę 17. pułku piechoty. Związek Strzelecki był tam na początku lat 20. uprawniony do koordynacji przysposobienia wojskowego i zapewnienia kadry instruktorskiej. W 1925 r. utworzono tam obwody PW. Dowódcy 17. pułku byli zobowiązani do pomocy stowarzyszeniom, w zakresie: przydzielania instruktorów, wypożyczania broni, udostępniania sal i terenu do ćwiczeń¹⁶. Tak tworzyły się zręby szkolenia młodych rezerwistów i tak kształtował się duch w narodzie, w nowych wolnościowych warunkach.

W artykule, o którym była mowa powyżej, poruszono niezwykle ważny aspekt życia społecznego młodzieży strzeleckiej. Wynika z niego, że junaka należałoby uznać za młodzieńca, ucznia przysposabiającego się przede wszystkim do pozyskiwania umiejętności strzeleckich. W dobie międzywojnia każda broń dobrze obsługiwana była w cenie na rzecz obrony niepodległego państwa. Młodzi chłopcy niezwykle poważnie podchodzili do obowiązku szkolenia się w strzelaniu. Ceremoniał składania przysięgi podnosił rangę

¹⁶ www.erzeszow.pl, *Plenerowa lekcja historii ulicami Rzeszowa, Reaktywowanie związku strzeleckiego w okresie międzywojennym* [dostęp: 4.08.2022].

kształtowania ducha patriotyzmu w narodzie, nadawał powagę żołnierskim celom budowania załazków armii: „junacy dobrowolnie zaciągnęli się na służbę Polsce, ślubowali wierność i oddanie Polsce, ofiarność w służbie, karność w szeregu”¹⁷. Słowa przysięgi wypowiedane przez 150 junaków jednocześnie lub choćby przez ich przedstawicielstwo, ale w imieniu wszystkich, dawały świadkom uroczystości jasny przekaz, w którym kierunku zmierzało wychowanie polskiej młodzieży: „Dobro Rzeczypospolitej przed wszystko wyższym dla mnie będzie, a Niepodległości Jej zawsze gotów bronić będą do ostatniej kropli krwi”¹⁸. Nie przez przypadek poruszam tę kwestię, gdyż to właśnie czynnik umiłowania Ojczyzny tak silnego w swym zapale, powodował młodymi Polakami, którzy tuż po zawierusze bolszewickiej i przed napaścią sowiecko-hitlerowską posłusznie zechcieli być zawsze gotowi na wezwanie pod broń. Wywiady przeprowadzone z Aleksandrem Główką i Kazimierzem Figatem potwierdzają ich słowami rolę wychowania patriotycznego jako przewodniego pośród potrzeb ducha i ciała.

Przysięgę, o której mowa powyżej, przyjmował mjr Jan Piwowar — znany wcześniej jako oficer I Brygady Legionów Polskich. Przysięga tych młodych ludzi to coś więcej niż tekst, to coś więcej niż zobowiązanie. Każde z wyzwani powodowało szybsze bicie serca i każde w swojej randze niosło ze sobą ładunek emocjonalny. A. Główka opowiadał:

Miałem rozpoczęte 11 lat. W 1932 r., w dniu 18 września składałem przyrzeczenie harcerskie. (...) Przed samą wojną tam nie byłem, bo ja już wtedy byłem w Komendzie Hufca drużynowym Dwójki, tzn. Szkoły nr 2, to była 31 MDH „Mazowiecka Drużyna Harcerzy im. Jana III Sobieskiego.

Z pewnością dużą radością przepełniał Aleksandra Główkę fakt, że tradycje harcerskie i patriotyczne przetrwały z pokolenia na pokolenie. Andrzej Skrzat, który do dziś jest członkiem Koła Szarych Szeregów w Warszawie, to syn Józefa Skrzata, kapitana i bliskiego przyjaciela komendanta Blokusa. To oni prowadzili szkolenie junaków w regionie Skierniewic, a obozy PW Ruda i Rawa Mazowiecka to ich rejon.

Aleksander Główka szczególnie wyraźnie zapamiętał mjr. Piro. Przy tym wspomnieniu powraca także wątek kontynuowania rodzinnych tradycji żołnierskich:

On był w Garnizonie Mołodeczno. Był dowódcą działonu. Był tam oficerem. Pisze o nim kolega, którego ojciec też był w Mołodecznie. Ten list to nawet mam pod ręką. Można dowiedzieć się od Stasia Piry, a to był mój żołnierz z kolei. Takie były to losy. Synowie wojskowych to wszyscy byli w AK i w Szarych Szeregach. Jestem w posiadaniu listu bliskiego przyjaciela pana Piro. Piro przyjeżdżał do Blokusa bardziej towarzysko. Po pierwsze powiedziałbym, że była to miejscowość taka trochę letniskowa pod Skierniewicami, Rawka (aut. chodzi o rzekę), a poza tym Garnizon Skierniewice i 26. Dywizja zawsze zapewniała opiekę zdrowotną, szpital wojskowy był w Skierniewicach przecież, więc jak taki oficer wyjeżdżał z rodziną, miał zabezpieczoną opiekę zdrowotną.

¹⁷ A. Szyrowski, op. cit.

¹⁸ Ibidem.

Fotografie zachowane z obozu PW Ruda świadczą o tym, że oficerowie, czy to służbowo, czy towarzysko, chętnie odwiedzali to miejsce, a bywało, że i z całymi rodzinami. Zawiązywały się długoletnie przyjaźnie. Major Stanisław Piro urodzony w 1892 r. we Lwowie był w omawianym okresie, czyli w przeddzień wybuchu II wojny światowej, dowódcą II Dywizjonu 26. Dywizji Piechoty. Przyszło mu walczyć w Armii Poznań w 26. pal. Zmarł w 1956 r. i został pochowany w Łodzi¹⁹. Sądzę, że warto poświęcić kilka słów garnizonowi w Mołodecznie, ponieważ zachowały się fotografie żołnierzy, których losy wiodły zarówno przez koszary w Skierniewicach, jak i przez 86. Pułk Piechoty stacjonujący właśnie od 1922 r. w tej białoruskiej dziś miejscinie. Losy majora Stanisława Piro są doskonałym tego przykładem. Pułk został przeniesiony w 1924 r. do folwarku Helenowo, a więc późniejszej dzielnicy Mołodeczna. Zbudowano murowane baraki dla szeregowców, służbowe domy dla oficerów i inne budynki infrastruktury wojskowej garnizonu. Mieszkało tu 68 oficerów i 2200 żołnierzy oraz członków rodzin podoficerów regularnego wojska. We wrześniu 1939 r. pułk w ramach 19. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego wziął udział w obronie Piotrkowa Trybunalskiego w centralnej Polsce, gdzie walczył z siłami 10. Armii Niemieckiej. Na północnym wjeździe do garnizonu wzniesiono łuk triumfalny na cześć przywódcy Polski Józefa Piłsudskiego. Wydarzenie to odbyło się z okazji dziesięciolecia funkcjonowania jednostki²⁰.

Można sobie wyobrazić, jak duży wpływ przebywanie w obozach przysposobienia wojskowego wywierało na morale młodych ludzi, zwłaszcza chłopców mających w pamięci lata wojny, a w perspektywie szkolenie wojskowe. W wielu przypadkach posiadanie umiejętności strzeleckich, orientacji w terenie, radzenia sobie w trudnych warunkach okazywało się przydatne. Atmosfera obozów szkoleniowych, natchnione patriotyzmem spotkania przy ognisku, pełne rywalizacji i karność zdobywanie umiejętności wojskowych, służba w patrolu i obycie z karabinem dawały powód do dumy i głębokie poczucie bycia Polakiem. Kilkunastoletni chłopcy właśnie w ten sposób w dwudziestoleciu międzywojennym stawali się mężczyznami. Nierzadko autorytety i ideały wychowawcze wywodziły się z tamtych lat.

Aleksander Główka przeszedł swój etap szkolenia w Osowcu na Warmii. Miał możliwość doskonałego porównania warunków panujących w dwóch różnych obozach przysposobienia wojskowego, w dwóch różnych regionach Polski. W obozie w Rudzie był ministrantem, skautem i po prostu mieszkańcem okolicy. W Osowcu był pełnoprawnym junakiem. Osowiec jako twierdza powstał w XIX w. Była to olbrzymia placówka carska — koszary wojskowe. W końcówce lat 30. XX w., w wyzwolonej Polsce była doskonałym miejscem ćwiczeń dla młodych polskich żołnierzy. Byli oni zakwaterowani pod Grajewem, ale do Osowca byli dowożeni, zarówno na ćwiczenia, jak i do pracy na rozbudowę fortecy. Jeśli chodzi o potrzebę przygotowania dobrego rekruta do służby wojskowej, region pogranicza Podlasia i Warmii nie był odosobniony:

¹⁹ P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1982, s. 487.

²⁰ „Garnizon w Helenowie”, www.encyklopedia.biolog.pl [dostęp: 20.07.2022].



Fot. 5. Zbiórka harcerska prowadzona przez Kazimierza Figatę – zastępcę komendanta na obozie w Samicach, ok. 1950 r. (ze zbiorów Kazimierza Figatę)

(...) a na terenie województwa ulokowały się jeszcze duże garnizony, między innymi w Augustowie, Grajewie, Łomży, Ostrołęce i Ostrowi Mazowieckiej (...) twierdzy Osowiec, Suwałkach, Wołkowysku, Zambrowie. Wskazać można na sławne pułki (...) znane postaci generałów (...) sukcesy odnoszone w wyszkoleniu bojowym i podczas zawodów sportowych, udział w uroczystościach patriotycznych, akcjach charytatywnych, życiu kulturalnym. Białostockie i jego stolica były dumne z obecności wojska²¹.

Możemy z całkowitą pewnością założyć, że tak jak Osowiec dla Białegostoku, Zambrowa i Grajewa, tak Ruda dla garnizonu skierniewickiego była miejscem sumiennego przygotowania składu pułków oraz skonsolidowania poczynań kadry kierowniczej w kwestiach szkolenia młodzieży. Autor cytowanego artykułu precyzyjnie wskazał główne aspekty wychowawcze i szkoleniowe, które były zbieżne w całej Polsce. Mam na myśli umiejętności bojowe i sportowe dla tężyzny fizycznej, uroczystości patriotyczne oraz akcje charytatywne dla stanu ducha. Naszemu bohaterowi przyszło kształcić się w rejonie Podlasia, blisko Zambrowa, choć sam, z powodu jednej z kwater, lepiej zapamiętał Grajewo. Twierdza Osowiec była jedną z ważniejszych

²¹ A. Dobroński, *Czy Białystok bronił się we wrześniu 1939 roku*, „Niepodległość i Pamięć” 1999, 6/2 (15), s. 9–96.



Fot. 6. Przed barakiem w obozie PW Ruda, czwarty od lewej komendant kpt. Blokus, 1937 lub 1938 r. (ze zbiorów Andrzeja Skrzata)

baz dla Korpusu Ochrony Pogranicza. Zagadką pozostaje dla nas, w jakich okolicznościach A. Główka znalazł się właśnie tam, czyli w bezpośrednim zapleczu kształcenia kadry podoficerskiej. Relacja naszego bohatera jest tym cenniejsza, że w literaturze fachowej nie znajdujemy wielu fragmentów poświęconych edukacji młodzieży w tym garnizonie. Zrządzeniem, które wywarło niebagatelny wpływ na losy pana Aleksandra, była decyzja o powrocie do Skierniewic jeszcze przed wybuchem wojny.

Należy przytoczyć wypowiedzi pana A. Główki na temat pobytu w Osowcu, komentując jednocześnie podobieństwo do kwestii programowych obowiązujących w Rudzie pod Skierniewicami:

To mogła być druga połowa roku 1937, czyli rok szkolny 1937/38 albo 1938/39. Obóz był położony na przedmieściu Osowca. Stamtąd 2–3 km, a być może więcej odbywaliśmy marsz, a czasem bieg. O szóstej rano mieliśmy pobudkę, śniadanie i w pół do ósmej wymarsz do roboty. Głównie pracowaliśmy przy murowaniu albo tynkowaniu (...).

W Rudzie namioty noclegowe były położone bezpośrednio obok strzelnic, boisk i terenów szkoleniowych, a ewentualna praca to pomoc rolnikom w okolicznych wioskach.

(...) Pracowaliśmy na rzecz twierdzy. My pracowaliśmy w sile kompanii, bo były trzy plutony, ale plutony trochę zmniejszone, nie takie jak w jednostkach. Pracowaliśmy na zmiany, nie bez przerwy. Jedna zmiana wykonywała

budowlane czynności. Druga zmiana była wojskowa, a trzecia trochę rozrywkowa. Wydaje mi się, że pracowaliśmy po 6 godzin.

Tu można dostrzec zasadniczą różnicę dotyczącą wykorzystania przynależności i położenia obozów. Rejon Osowca to bliskość pogranicza. Rejon Skierniewic to głębsze naówczas zaplecze kadrowe. W Osowcu

odbywały się zajęcia o charakterze przysposobienia wojskowego, raczej praktyczne. Dużo strzelania, poza tym podchody, ćwiczenia czujki, ćwiczenia straży przedniej, straży tylnej. Teoria od razu była podpierana ćwiczeniami praktycznymi w terenie. Z punktu widzenia pedagogicznego, bo za pedagoga mogę teraz się uważać, mając uprawnienia, mogę powiedzieć, że były to zajęcia pedagogiczno-wojskowo-obronne.

To cała kwintesencja szkolenia. Tak należy sobie wyobrażać fundamentalne cele powoływania do życia obozów przysposobienia wojskowego. Sprawność, celność strzału i wykształcenie miały dobrze świadczyć o młodym junaku, już niebawem szeregowcu. Po takich spostrzeżeniach zadałem A. Głównce zasadnicze i najistotniejsze w wywiadzie pytanie: czy młodzieniec po odbyciu przysposobienia był w stanie walczyć w regularnej wojnie? Uzyskałem na nie krótką odpowiedź:

Mógł po przeszkoleniu tygodniowym lub dwutygodniowym zająć stanowisko bojowe, funkcję w wojsku, a więc mógł już być dowódcą drużyny. Metodycznie kształcenie było to bardzo dobrze zorganizowane.

Młodzi chłopcy w latach 30. XX wieku stawiali sobie za honor noszenie broni i umiejętność sprawnego posługiwania się nią. Nie była to kwestia brawury i nadmiernej zapalczywości. To była sprawa dumy, godności i odpowiedzialności. Wyposażenie obozów szkoleniowych w broń było różne. W tych położonych bliżej pogranicza znajdowała się ona w podręcznych magazynach. W centralnej Polsce nierzadko była to imitacja działań bojowych jeszcze w latach 30. Mam na myśli fakt, że nie każdy junak trzymał broń w ręku. Zarówno z wypowiedzi A. Główki, jak i ze stanu faktycznego należy jednakże sądzić, że junak w Osowcu to już niemalże przygotowany do boju żołnierz natomiast junak w Rudzie to przeszkolony w postawie obywatelskiej i sprawności terenowej młodzieniec aspirujący do zadań bojowych.

W Osowcu broń była w magazynie zawsze. Nie każdy junak dostawał do ręki pistolet lub karabin. Jak jeden pluton miał, to inne dwa ćwiczyły bez broni coś innego. Tak, karabiny Lebela i Grasa francuskie. Wymieniam ich nazwę, gdyż to były karabiny z I wojny światowej, francuskie, ale najnowocześniejsze wówczas. Tutaj na obozie w Rudzie nie było takich ćwiczeń, że każdy miał karabin. Nie było tyle karabinów przydzielonych do szkolenia. Przypuszczam, że były dla jednego plutonu. Ten pluton zawsze ćwiczył atak czy obronę, czy ogień.

W sierpniu 1939 r. na stanie Wojska Polskiego znajdowało się 145 tysięcy przestarzałych karabinów Lebel wz. 1886²². Wydaje się wątpliwe

²² K. Haladaj, *Uzbrojenie Wojska Polskiego w Bitwie nad Bzurą 1939*, Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą; www.muzeumsochaczew.pl [dostęp: 18.08.2022].

natomiast, by Gras wz. 1874 został użyty w wojnie obronnej. Francuzi w latach 1919–1920 dostarczyli Polsce do kilkunastu tysięcy sztuk tej broni. O ile w 1920 r. karabin trafiał do wojsk taborowych, służb saperskich i wartowniczych, to pięć lat później już tylko do formacji pomocniczych, jak oddziały policyjne, więzienne i leśne. Tuż przed II wojną już tylko kilkaset sztuk pozostało w magazynach w Gdyni²³. Skoro do takiej broni przywykł młody poborowy, to nie miał idealnej zaprawy w boju. Jednakże, jak poświadczają słowa wielu kombatantów, istotą było obycie się z bronią i odwaga oraz podstawowa umiejętność posługiwania się nią. Nieodzownym elementem obozów przysposobienia wojskowego była wszakże strzelnica. Zarówno ta zaprojektowana w murach twierdzy, jak i polowa w Rudzie, zorganizowana gdzieś między lasem a rzeką, w tym samym stopniu pełniły swoją funkcję. Można by wiele jeszcze napisać o szkoleniu, ćwiczeniach, usytuowaniu obozów, życiu obozowym, symbolach, masztach, trębaczach..., lecz to temat na odrębny artykuł. Należy pamiętać, że ukształtowała się grupa rekrutów, która nie uczestniczyła w obozach szkoleniowych, ale miała styczność z bronią.

Broń im nie była wydawana do domów. Tylko wyłącznie instruktor u siebie miał, oddolnie. Potem każdy tylko obejrzał, „zarygluj” „odkurz” „wyrzuc” to przeciwczył, a tak to pobieraliśmy z punktu.

Jako „punkt poboru” należy rozumieć zakonspirowane miejsca, choćby prywatne kwatery.

Czas na ciekawostkę. Otóż nie tylko spryt i odwaga wiodły prym wśród żołnierskiej młodzieży. Równie ważna była spostrzegawczość.

Pamiętam dużo. Mam taki zmysł z rejestracją, jak ja to nazywam. Na czym to wyćwiczyłem? Ćwiczyłem w harcerstwie na tak zwanego Kima. Rozkłada pan 19, najwyżej 25 przedmiotów. Zasłonięte są. Wchodzi pan, siada, odsłaniają, a pan patrzy dwie minuty, co i gdzie jest ułożone. Po dwóch minutach wychodzi pan. Przy następnym stanowisku odpowiada pan, co się zmieniło. Dodają, pozmieniają, odejmują coś i odpowiada pan jeszcze raz.

Kim — to raczej gra harcerska, zresztą oparta na skautingowych pomysłach Badena-Powella. Równie dobrze można by ją stosować w każdym, również niewojennym, pokoleniu. Świetnie kształtowała zmysł orientacji, umiejętność zapamiętywania i szybkość reakcji.

Młodzieńcy i junacy uczący się w ostatnich miesiącach przed wybuchem II wojny światowej odczuli w sposób szczególny ciężar obowiązku. Wojna zastała ich w różnych okolicznościach, w różnej dyspozycji. Byli tacy, którzy poszli na pierwszy ogień. Byli też tacy, którzy dość szybko zeszli do podziemia. Jak wielu było nastolatków, zarówno chłopców, jak i dziewcząt, którzy wiekiem nie przystawali do poważnych zadań bojowych, a jednak gotowi byli, by bić okupanta. Oto, w jaki sposób widział to Aleksander Główka, który był tuż po przeszkoleniu wojskowym.

Mieszkałem w Skierniewicach, czyli wybuch wojny zastał mnie w Skierniewicach. Spotkał mnie na patrolach policyjno-harcersko-strażackich. Były takie trzyosobowe patrole, a ja byłem komendantem pogotowia harcerskiego

²³ www.dobroni.pl., Karabin Gras wz. 1874 [dostęp: 18.08.2022].

wojennego od 16 sierpnia. W czasie okupacji ukończyłem podchorążówkę. Szkołę podchorążych w Skierniewicach, a następnie w Pszczelinie pod Pruszkowem. Moja klasa miała imię EWA, pseudonim, tych pseudonimów było wiele. Ukończyłem ją jako kapral podchorąży. Zajęcia w Skierniewicach odbywały się przeważnie w Bila albo w lesie Pamiętna.

W Pszczelinie koło Brwinowa funkcjonowała szkoła rolnicza, a wśród jej uczniów znajdowali się późniejsi uznani oficerowie, jak choćby kapitan Jan Guderski²⁴. Melchior Wańkowicz w swoim *Zielu na kraterze* wspominał o Uniwersytecie Ludowym w Pszczelinie. To tam, jak wszystko na to wskazuje, panowały dobre warunki, aby w konspiracji kształcić podchorążych, do grona których A. Główka również należał. Pamiętajmy jednak, że Skierniewice i region skierniewicki, nie były daleko od śmiałych poczynań podziemia.

Pan A. Główka nie udzielił jasnej odpowiedzi, ale oczywiste jest, że zarówno nauka teoretyczna, jak i praktyczna odbywały się w ukryciu. Tajna Organizacja Nauczania w Skierniewicach i całym powiecie była jak inne komórki w kraju. Główka miał ścisłe związki z Puszcą Mariańską. Tam działał w strukturach Armii Krajowej, tam znał środowisko patriotyczne młodzieży i zapewne bliski był mu wówczas intelektualizm regionu za sprawą mecenasów kultury przybyłych z zewnątrz i osiadłych w Olszance. TON współdziałała z powiatową Komisją Oświaty i Kultury. Ta z kolei dbała o: antypropagandowe działania w stosunku do literatury i prasy niemieckiej, kolportowanie prasy podziemnej, rozwój czytelnictwa polskiej literatury wśród dzieci i młodzieży, ochronę map Polski i dzieł sztuki. Wskazując konkretne przykłady, to choćby kolportowanie komentarza „Nasz Sternik” wydawanego przez TON w Skierniewicach²⁵. A. Główka sam świadczył najlepiej, o czym była mowa:

Bardzo dużo wiedziałem o organizacyjnych sprawach naszego batalionu ze względu na to, że mnie podlegała łączność, nie łączność w zakresie plutonu czy kompanii. Podlegała mi np. prasa, kolportaż prasy, nasłuchy i przenoszenie rozkazów.

Nasuwa nam się nieodłączna refleksja, że młodzi adepci wojskowości stawali zdecydowanie na wszechstronność. Taka była potrzeba chwili oraz gotowość młodych żołnierzy na zdobycie jak największych kompetencji. Tak naprawdę był to sposób na przetrwanie. Nie byłoby jednak czynu polskiego żołnierza, gdyby nie kadra nauczycielska. Wywodziła się z najlepszych praktyków. A. Główka wymienił tylko kilku, ale właśnie to oni pokazali, jak rodziły się wzorce wielkich nauczycieli oraz oficerów-bohaterów. Wielu z nich dojeżdżało do Skierniewic z Warszawy oraz innych daleko położonych miejscowości. „Wiedziałem o Jakubowskim”. Prawdopodobnie chodzi o członka Komisji Książek i Pomocy Szkolnych przy ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — profesora historii powszechnej

²⁴ S. Kucharski, *O dwóch Pruszkowiakach, którzy wysadzili tczewskie mosty*, „Przegląd Pruszkowski” 2013, nr 1, s. 70.

²⁵ S. Witek, *Olszanka i jej pionierzy*, Puszcza Mariańska 1979, s. 84.



Fot. 7. Kadra oficerska i instruktorska podczas posiłku na terenie obozu PW Ruda, widoczni od lewej: 1) Stanisław Piro, 2) Józef Skrzat; 1937 lub 1938 r.

(ze zbiorów Andrzeja Skrzata)

Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie²⁶. Mógł to być jednakże Bolesław Jakubowski, dyrektor gimnazjum państwowego w Pruszkowie działającego od 1921 r.²⁷ Inna z możliwości, niewykluczone, że najbardziej wiarygodna, dotyczy porucznika Jakubowskiego, który pracował również jako nauczyciel w Szkole Podstawowej Nr 1 w Skierniewicach. Wiadomość tę pozyskałem od jednego z mieszkańców obozu w Rudzie, pana Kucikowicza. „Przed wszystkim Przybyszewski, starszy sierżant. Szkolił nas w zakresie poznawania broni. Z Warszawy dojeżdżał porucznik Kowalski. Szkolił nas w zakresie pionierki”. Kowalski, pseudonim „Korab”, to przykład wiernego działacza

²⁶ *Spis nauczycieli szkół wyższych i średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych*, pod red. Z. Zagórowskiego, Książnica Polska, Lwów-Warszawa 1924, s. 53, 109.

²⁷ *Ibidem*, s. 165.

i żołnierza podziemia. Urodzony w 1914 r., walczył na Pradze i w latach II wojny światowej należał do Korpusu Bezpieczeństwa przy Delegaturze Rządu na Kraj²⁸.

Mieliśmy własnych instruktorów. Był Koza Kozicki. On szkolił nas w zakresie mapy, poruszania się w terenie itd. I Dudziński Tadeusz. Tadeusz Dudziński szkolił nas w zakresie łączności. Dudziński był kapralem, kiedy wybuchła wojna. Dudziński grał w orkiestrze.

Stanisław Kozicki oraz Dudziński na trwałe weszli do panteonu skierniewickich bohaterów. Ich sława znana jest w całym kraju, jednakże głównie z dokonań na szlakach bojowych. Tymczasem A. Główka uzmysłowił nam, że sława ta miała swoje źródło w pracy z młodzieżą. Kozicki znany w Skierniewicach jako Koza, posługiwał się w swojej konspiracyjnej karierze pseudonimem „Howerla”. Urodził się w 1918 r. w Radomiu. Od 1941 r. po tragicznych dla swojej rodziny wydarzeniach zajął się aktywną pracą w podziemiu. Ścieżkę do Skierniewic przebył od Bytomia przez Łódź. Potwierdzenie zaangażowania w kolportowanie tajnej prasy, przenoszenie broni, nasłuch radiowy to fakt, że był Komendantem Wydziału Grup Szturmowych Szarych Szeregów Chorągwi Mazowieckiej. Będąc wcześniej aktywnym uczestnikiem szlaku Batalionu „Zośka”, poległ bohatersko 22 sierpnia 1944 r. na stadionie Polonii w Warszawie. W Powstaniu Warszawskim dowodził 1. plutonem 3. kompanii Giewonta²⁹. Główka podobnie jak Kozicki został harcmistrzem. Mimo że Koza, ledwie trzy lata starszy od podwładnego, opracował model sprawnego budowania obozowisk harcerskich, z którego pan Aleksander później wielokrotnie korzystał w pracy z młodzieżą. Tadeusz Zawieja-Dudziński, pochowany w Skierniewicach po bohaterskiej śmierci 10 września 1944 r., zasłynął brawurowymi akcjami. Podporucznik AK, dowódca Rejonu w Obszarze Warszawskim w Sochaczewskim Obwodzie Skowronek, urodzony w 1912 r., musiał być prawdziwym autorytetem dla szaroszeregowców młodszych o kilka i kilkanaście lat. W czerwcu 1944 r. był dowódcą akcji zbierania elementów rozbitej rakiety V1 w rejonie miejscowości Rokicin i Budy³⁰. Ten doświadczony żołnierz był ważnym ogniwem w wojskowej edukacji mojego rozmówcy, wszakże połączyła ich specjalność łącznościowa. „Był też Kałwak. Był to właściciel paru samochodów. On zajmował się transportem, a nawet taksówkę miał. On nas szkolił w zakresie kierowania pojazdami”. To niezwykle cenna wiedza dla rodzin tychże patriotów, które dzięki informacjom zachowanym w pamięci takich osób jak harcmistrz dowiadują się, że pracowali dla Ojczyzny z wykorzystaniem takich środków, jakie posiadali.

Aleksander Główka był nauczycielem ekonomii i księgowości. Do 1964 r. pracował w skierniewickiej Handlówce. Następnie przeniósł się do Zgierza, gdzie pełnił funkcję dyrektora Technicznej Szkoły Ekonomicznej. Naszemu bohaterowi nie brakowało humoru. Oto jak opowiada o swoim poprzedniku: „Wie pan, tam był dyrektor partyjny. Jeśli chodzi o niego, to już partia miała

²⁸ www.1944.pl, powstańcze biogramy [dostęp: 29.08.2022].

²⁹ www.batalionzoska.pl, biogramy [dostęp: 29.08.2022].

³⁰ www.1944.pl, powstańcze biogramy [dostęp: 29.08.2022].

go dosyć, bo on zamiast być w szkole, to lubił być w kawiarni”. A. Główka był czynnym działaczem regionalnego PTTK. W 1973 r. wypadek samochodowy wstrzymał jego karierę zawodową.

Niebagatelną rolę w życiu pana Aleksandra odegrała organizacja obozów harcerskich. Były bez wątpienia wyjątkowe, bo przesyczone wychowaniem patriotycznym. Jak mówił pan Kazimierz Figat:

ciągnęło go do partyzantki. Po wojnie oznaczało to ćwiczenia terenowe. To było wtedy w modzie. Aczkolwiek „zdobycze powojenne” sprawiała, że co czwarty uczestnik mógł mieć styczność z bronią.

Między obydwojma panami nawiązała się zażyłość.

Absolutnie tak. On mi ufał bezgranicznie, jeżeli chodzi właśnie o rozmowy polityczne to wtedy się zaczynały. Ja go poznałem z zupełnie innej strony, jak innych którzy w tym czasie tutaj funkcjonowali, z którymi ja miałem kontakty. On widział we mnie kogoś, komu mógł powierzyć organizację ogniska, mimo że tam byli dorośli faceci. Jak to się stało, że kiedy nie byłem chętnie widziany w niektórych towarzystwach, to Olek pierwszy odważył się sięgnąć po mnie i mówi: „Kaziu, będziesz moim zastępcą na obozie harcerskim?”.

Wspomnienia z obozów harcerskich, podczas których Aleksander Główka był harcmistrzem i instruktorem, a Kazimierz Figat dopiero początkującym harcerzem, mają swój urok i zasługują na oddzielne strony. Wyczuwa się w nich charakter czasów powojennych, ale też niezmiennie naukę samodzielności i dyscypliny wpajanej młodzieży. Obozy organizowano daleko od domów, np. w Łebie lub Ustce. Organizowano też na lokalnym podwórku, bo choćby w Samicach. Obowiązywał zawsze ten sam regulamin. Był powiązany z musztrą, patrolami, wartami, nauką życia obozowego. Jednym tchem, obok Główki, pan Figat wymienia Tadeusza Szafrąńskiego i Jerzego Hummela. Jak się okazało, takich nazwisk, powiązanych z Technikum Mechanicznym w Skierniewicach, można by wskazać jeszcze więcej. Nie należy dziwić się, że A. Główka był świetnym organizatorem, skoro swój pierwszy obóz przygotował w Głuchowie dla 30 chłopców już w lipcu 1939 r., jako niepełnoletni harcerz³¹. W opracowaniu *Życie to moja przygoda* można znaleźć wiele ciekawych faktów z działalności konspiracyjnej i partyzanckiej młodzieży w rejonie Skierniewic, Dąbrowic czy też Puszczy Mariańskiej. Okres powojenny to trudne czasy na organizację życia harcerskiego. Wspominam o tym, ponieważ w kwestiach ideologicznych należało zachować szczególną ostrożność, a przecież na ziemiach polskich doskwierały wpływy radzieckie, natomiast obecność niemiecka wciąż była żywa.

Wtedy było nas 112, teraz jest 63. Tak major Aleksander Główka określił aktywność szaroszeregowców w regionie skierniewickim po II wojnie światowej. Sześćdziesięciu wciąż żyło na przełomie stuleci. Nasz bohater odszedł już na wieczną wartę. Zmarł 26 czerwca 2018 r. Dziś kontynuator jego idei, pan Kazimierz Figat, mógłby doliczyć się 10, może 12 żyjących osób zaangażowanych głównie w powojenną konspirację, lecz pamiętających

³¹ K. Jakubiec, op. cit., s. 10.

akcje podziemia wojennego. Stając wobec wyzwań i kryzysów narodowościowych współczesnego świata, nieoczekiwanie zostajemy postawieni przed reasumpcją bagażu odwagi i dojrzałości młodych ludzi XX w., którzy najpierw kształtowali swój charakter z bronią w ręku, a następnie hasłem „Czuwaj” kultywowali piękne, mundurowe tradycje.

Artykuł swój oparłem na rozmowie z oficerem Wojska Polskiego, którego wypowiedzi można by uznać za nieco chaotyczne, co też zdeterminowało charakter mojej pracy. Niemniej, wychodząc od zainteresowania faktami dotyczącymi przysposobienia wojskowego, starałem się podkreślić postawę młodego człowieka patrioty. Podsumowując rozmowę z Aleksandrem Główką, doszedłem bowiem do wniosku, że to symptom lat 20., 30., czasów wojny oraz pierwszych lat powojennych. W tym artykule przyjąłem formę odniesienia się do poszczególnych kwestii, przywoływanych z pamięci ARGi w trakcie naszej rozmowy, pragnę bowiem podkreślić, że czytelnik powinien zwrócić uwagę przede wszystkim na rys przedstawionych w artykule postaci. Każda z nich zasługuje na oddzielne potraktowanie, co przecież może się wydarzyć pod piórem regionalnych historyków.

Bibliografia

Literatura

- Bauer P., Polak B., *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1982.
 Jakubiec K., Aleksander Główka. *Życie to moja przygoda*, Łódź 2009.
 Księga Adresowa Polski, Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej, Warszawa 1930.
Spis nauczycieli szkół wyższych i średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych, pod red. Z. Zagórowskiego, Książnica Polska, Lwów–Warszawa 1924.
 Szkodlarski J., *Ziemia skierniewicka w latach okupacji niemieckiej*, Łódź 2007.
 Witek S., *Olszanka i jej pionierzy*, Puszcza Mariańska 1979.

Czasopisma

- Dobroński A., *Czy Białystok bronił się we wrześniu 1939 roku*, „Niepodległość i Pamięć” 1999, nr 6/2 (15).
 Kucharski S., *O dwóch Pruszkowiakach, którzy wysadzili tczewskie mosty*, „Przegląd Pruszkowski” 2013, nr 1.
 „Rocznik Oficerski” 1939.
 Szyprowski A., *Z życia organizacji, z życia Związku Strzeleckiego*, „Na Warcie” 1938, nr 8, z dn. 1 VII 1938.

Akty prawne

1. Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z dnia 5 czerwca 1934 r.

Źródła internetowe

„Garnizon w Helenowie”, www.encyklopedia.biolog.pl.

Haladaj K., *Uzbrojenie Wojska Polskiego w Bitwie nad Bzurą 1939*, Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą; www.muzeumssochaczew.pl.

Lipska-Szpunar M., *Był taki ksiądz*, www.akademia.cekis.pl, Skierniewice 2012.

Maciejak W., *Życie z zapachem w tle*, www.skierniewice24pl.

www.1944.pl, powstańcze biogramy.

www.batalionzoska.pl, biogramy.

www.dobroni.pl, Karabin Gras wz. 1874.

www.erzeszow.pl, *Plenerowa lekcja historii ulicami Rzeszowa, Reaktywowanie związku strzeleckiego w okresie międzywojennym*.

www.strategie.net.pl, *Wrzesień 39*, [w:] *Strategie, forum historyczno-wargamingowe* [dostęp: 4.08.2022].

Inne źródła:

CAW, I.320.18.68, Listy imienne oficerów, podoficerów zaw. i ndt i szeregowych. Rozkazy zmian stanu.

Nagranie dźwiękowe; rozmowa autora z Aleksandrem Główką z dn. 24 II 2013 r.

Treść aktu nadania tytułu Honorowy Obywatel Miasta Skierniewice, załącznika do uchwały nr XX/1/12 Rady Miasta z dnia 27 I 2012 r.

Wywiad z Kazimierzem Figatem, zasłużonym dla Skierniewic obywatelem, przeprowadzony w dniu 27 III 2022 r. w prywatnym mieszkaniu rozmówcy.

Wywiad z Krzysztofem Borzęckim przeprowadzony 6 IV 2022 r. w siedzibie Muzeum Historycznego Skierniewic, w ramach spotkań Skierniewickiego Klubu Genealogów.